GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na luty w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonament przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 18 | **Toruń, niedziela 1 marca 1925** | **Rok 3**

Ludzie bez sumienia podkopują fundamenty Polski.

Znane jest ogólnie przysłowie, że **sprawiedliwość jest podstawą państw,** co oznacza, że państwa tylko takie stoją na mocnych fundamentach, które sprawiedliwie traktują swych obywateli. A również wśród ludu naszego utrwaliło się przekonanie, **że każda krzywda się zemści** na tem który się jej dopuści.

Zdanie to i przysłowie oparte jest na doświadczeniu wiekowem i zgodne jest z dziesięciorgiem przykazań.

Innego zdania jednakowoż są nasi lewicowcy i różni **uwodziciele ludu, którzy swą mądrość czerpią z haseł podsuwanych im przez Żydów.**

Mówiliśmy, że Żydzi pragną zniszczenia Polski, zniszczenia chrześcianstwa i wszystkich państw, które nie są żydowskiemi, ponieważ sami rządzić pragną i opanować świat dla siebie.

Ażeby zaś dopiąć swego, podsuwają uwodzicielom hasła, które **zgubić mogą chrześcijańskie państwa i narody.**

Te hasła podchwycili ci uwodziciele, zwący się często „obrońcami" ludu i tak rozszerzają zatrute, bakcylami śmierci zarażone zarazki, godząc tem samem w państwo i naród.

A że sprawiedliwość jest podstawą państw, więc ażeby je zniszczyć głoszą **hasła niesprawiedliwości.** Takie hasła znajdujemy niestety nawet często na łamach pism niby chrześciańskich, którym jednakowoż nie o sprawy chrześciańskie chodzi, lecz o otumanienie swych czytelników.

I tak w Grudziądzu wychodzi pewne pismo, które się zalicza do partji Witosa, chociaż to się wydaje niemożliwem, ponieważ **treść tegoż pisma nie zgadza się wcale z treścią pism innych tej partji.**

Otóż to pismo noszące w nagłówku hasło: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus pisze w sprawie reformy rolnej m. i., co następuje:

„W Polsce, w chwili Jej powstania, jeszcze przed zebraniem się Sejmu, był moment bardzo odpowiedni na stworzenie korzystnego prawa, przy pomocy którego można było szybko i na warunkach dla ludu bardzo korzystnych, reformę rolną przeprowadzić. — Była to chwila powstania niepodległej Polski. — Lecz z tej szczęśliwej chwili nie skorzystano.

Można było przecież wydać dekret mający moc ustawy, który byłby powiedział, że każdemu obszarnikowi pozostawia się na własność nie więcej jak 100 hektarów ziemi — i koniec. (!)

Do dnia dzisiejszego byliby już obszarnicy **wypłakali ( )** się po swojej stracie — krokodyle łzy by im już obeschły — **byliby już zapomnieli o wszystkiem.**

Rząd Moraczewskiego — **socjalisty** (!) — wydał w pierwszych dniach swojego istnienia dekret o ośmiogodzinnym dniu roboczym — i dekret ten wprowadził w życie.

Sejm rozpatrywał potem jeszcze ustawę, o ośmiogodzinnym dniu roboczem — lecz nie odważył się z niego wyjąć ani jednej literki dla robotnika korzystnej (?)"

Oto tekst pisma niby skrajnie chrześciańskiego! Dekret i tyle! — Jak w Rosji pod rządami bolszewików. Co tam sejm, co tam naród, co tam zasada **sprawiedliwości,** co tam kościół i przykazania Boskie? Górą socjalizm, który gwiżdżąc na demokratyczne prawa narodu wydaje dekrety!

Zapomina to pismo o jednem, że jednak istnieje **sędzia, silniejszy nawet od ustaw narodu** a tem więcej od dekretów rządów socjalistycznych nie uznających praw Bożych. Zapomina to piśmidło obłudnie **strojąc się w szaty chrześciańskie, że każda krzywda się pomści.**

Nie twierdzimy, jakoby reforma rolna nie miała być przeprowadzona. Owszem **powinna ona już dawno wejść w życie i byłaby już też istotnie przeprowadzona, gdyby właśnie tego rodzaju piśmidła i uwodziciele ludu dzięki swej ślepocie i obłudzie nie byli przeszkodzili przeprowadzeniu tak wielkiego dzieła.**

Uważamy bowiem, że interes prywatny ustąpić musi interesowi narodu i państwa. Ale nie może się to stać wskutek gwałtu i z krzywdą drugich.

Bo taki czyn nie przyniesie pożytku nikomu, ale tylko pomstę i karę Bożą. A zdaje się, że dzisiejsza Rosja za dowód nam starczy. A jeżeli nie, to cofnijmy się do historji. Otóż Prusy, Rosja i Austrja rozdzierając żywe ciało Rzeczypospolitej Polski tak samo sądziły, jak to we wspomnianem artykule sądzi owe piśmidło uwodzicielskie, że Polacy „wypłaczą się po swej stracie i zapomną o wszystkiem". Ale przeliczyli się! Polacy nie zapomnieli (chyba tego rodzaju pismacy co pismak wspomnianego artykułu) i nie zapomniała o tem **sprawiedliwość Boża!** I oto doczekaliśmy się dnia sądu, który (jak to widzimy obecnie w Rosji) na zaborców straszny wydał wyrok.

Czyż ta Polska, która jest dowodem sprawiedliwości Bożej, właśnie miała rozpocząć od dzieła niesprawiedliwości?

Tak! tego chcieli Żydzi i skonstruowali takie hasło, jakie wygłasza wspomniane piśmidło, a skonstruowali i wygłaszali je po to, **aby Polska czemprędzej znowu się rozsypała w gruzy, z których powstała a lud polski nadal został parobkiem obcych narodów.**

Sprawę reformy rolnej ukończyć i przeprowadzić trzeba, ale tylko na zasadzie woli całego narodu, na podstawach sprawiedliwości i przykazań Bożych. **Inaczej bowiem lud polski nie pożytek z niej mieć lecz szkodę, jak tego dowodzi** uchwalona jednym głosem większości istniejącą już nierozumna i nieprzeprowadzalna reforma rolna.

Przypomina autor wspomnianego artykułu pisma grudziądzkiego ośmiogodzinny dzień pracy. Ale pismak ów zapomniał dodać, jakie to skutki przyniósł ów dekret osławionego rządu socjalistycznego, **którym tak zachwyca się to „chrześciańskie" piśmidło** i kto ponosi koszta tego dekretu. Zapomniał ów pismak dodać, **że dzięki temu dekretowi zyskaliśmy zagranicą opinję leniuchów, że dzięki temu dekretowi rolnik przepłacać musi towary fabryczne, że robotnik nasz albo głoduje, albo szukać musi pracy zagranicą.** — O to pismak ów się nie pyta.

Bo też nie **o państwo mu chodzi, nie o naród ani o lud,** którego zwie się „obrońcą". Jemu chodzi o interes, o karjerę własną.

A czy tam runie państwo polskie, czy lud pójdzie z torbami jako parobek obcych narodów, które umieją jednak wobec członków własnego narodu zastosować sprawiedliwość i że tam na uboczu Żyd w kułak się śmieje, to tego rodzaju podżegaczy nic nie obchodzi.

Każdy rozsądny człowiek przyzna, że każda ustawa, a zwłaszcza poważna ustawa, powinna być dobrze przemyślana, ażeby nie szkodę lecz pożytek przyniosła. Dekret zaś o ośmio (a nawet sześciogodzinnym) dniu pracy przemyślonym przez rozsądnych ludzi nie był i dlatego nie korzyści jeno szkody nam przynosi.

A jednak dekret ten nikomu nie zabierał własności nie wyrządzał krzywdy. Inaczej atoli ma się rzecz ze sprawą wywłaszczania majątków ziemskich. I dlatego ta sprawa i dobrze przemyślana i osądzona być musi według pojęć sprawiedliwości.

Ci atoli, którzy w tak ważnej **sprawie** domagająsię dekretów, ci są takimi **przyjaciołami ludu polskiego, jak ci, co to** chcieliby wywłaszczyć na kresach **Polaków a ziemię oddać tamtejszym mieszkańcom,** wsławionym **bandytyzmem i rozbojami!**

Takich ludzi wystrzegać się **powinniśmy!**

Na co będzie ubrócona pożyczka amerykańska.

Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej zabrał głos w sprawie pożyczki amerykańskiej prezes Rady Ministrów i minister skarbu p. Władysław Grabski: Nie ulega wątpliwości, że banki amerykańskie starały się dobrze zarobić, a poza tem chwila realizacji pożyczki była niekorzystną. Powstało mnóstwo sprzeciwów i trudności zarówno w sferze finansowej, jaki politycznej, jednak należy stwierdzić wyraźnie, **że od rządu amerykańskiego jak również społeczeństwa czysto amerykańskiego nie mieliśmy trudności.** Gdybyśmy zaciągnęli pożyczkę pod opieką Ligi Narodów, **to warunki finansowe byłyby korzystne,** jednak p. premjer nie wahał się ani chwilę, gdyż zbyt wysoko cenił możność nawiązania bezpośrednich stosunków z Ameryką.

Pierwszym warunkiem pożyczki był nasz układ co do starego długu. Jako korzystną stronę tej pożyczki należy jeszcze dodać, że mamy prawo wykupić ją już po 12 latach. Jest to rzeczą bardzo ważną, jeżeli oczywiście już wówczas będziemy mieli normalne warunki kredytowe. Termin ulotnienia dla nas jest 25 lat.

Teraz co do zużytkowania pożyczki. Pożyczka ta przychodzi w momencie dla nas bardzo ważnym, a to głównie z powodu nieurodzaju. Ale nieurodzaj da się we znaki głównie w drugiej połowie tego roku. Będzie on osłabiał nasz rynek wewnętrzny pomimo uruchomienia nowych fabryk, jak n. p. w tym tygodniu fabryki w Zawierciu. Jeśli bezrobocie się zwiększa, także zubożenie wsi daje się we znaki. Rolnik przestaje być nabywcą, z drugiej zaś strony konsument miejski niema dostatecznego napływu produktów ze wsi. Po żądane jest więc bardzo przyjście pożyczki, która dostarczy w dużej ilości waluty Bankowi Polskiemu, bez czego Bank musi skurczyć swoje kredyty. Powiem, że będzie pierwszym znakomitym wpływem pożyczki, iż Bank Polski za te dolary da nam odpowiednią ilość złotych.

Na co powinny być przeznaczone te złote? W ustawie przewidziane jest, że mają być użyte na utworzenie funduszu gospodarczego. Powinniśmy jednak **tak postąpić,** aby te kredyty gospodarcze, które z tej pożyczki będą udzielone, dały **podstawy** do uzyskania następnych kredytów gospodarczych w tejże Ameryce. **Do tej** roli nadają się najlepiej obligacje. **Jednak** największą wagę przywiązuje do obligacyj, które muszą być osobno nazwane. Ja nazwałbym je obligacjami budowlanemi. Jest to jasne, że musimy u **siebie** stworzyć potężny ruch budowlany, **przede** wszystkiem, aby zatrudnić właśnie robotników, a więc pożyczka obrócona **będzie** najpierw na usunięcie niebezpieczeństwa, płynącego z ujemnego bilansu handlowego. **Pozwoli** ona na rozszerzenie akcji Banku Polskiego, na drugim zaś planie pozwoli nam rozwinąć na wielką skalę ruch budowlany. Tego momentu szerzej nie rozwiniałem, **bo w najbliższym czasie wystąpię przed Sejmem z całym programem ruchu budowlanego.**

Dalej pożyczka ma służyć na zapoczątkowanie kredytu długoterminowego. Jeżeli ta akcja nie będzie się mogła rozwinąć odrazu, będziemy mieli okres czasu, w którym ten fundusz będzie mógł być zużyty na doraźną akcję kredytową, na zasilenie kredytem parumiesięcznym różnych instytucyj kredytów krótkoterminowych, przedewszystkiem w zakresie zwalczania lichwy hurtowej. Będziemy tego kredytu udzielali tylko takim kooperatywom, które dadzą gwarancję oddania pieniędzy wtedy, **kiedy ich będzie trzeba użyć na budowle.** Ta czynność musi być **wykonana** precyzyjnie i ostrożnie. Do tego **przywiązuje** wielką wagę ze względu **na akcję** siewną.

Po przemówieniu p. premjera **rozwinęła** się ogólna dyskusja, w której **zabierał** głos szereg posłów. W **trakcie dyskusji,** która dotyczyła prawie wyłącznie **celów,** na jakie pożyczka ma być **użyta, zabrał** głos p. premjer Grabski, **odpowiadając na** poszczególne kwestje. Po dyskusji **szczegółowej** ustawę w drugiem czytaniu **przyjęto** według propozycji referenta **z pewnemi** poprawkami.

Gdzie poczucie odpowiedzialności?

(Sprawozdanie z posiedzenia z sejmu.)

Sejm był w środę widownią bardzo ciekawych zajść. Na porządku dziennym było sprawozdanie komisji regulaminowej o wnioskach w sprawie zmiany regulaminu sejmowego. Referentem jest poseł Popiel (N. P. R.), który był obecny na posiedzeniu, lecz zniknął właśnie wtedy, gdy miał referować wniosek. Dlaczego zniknął? Dlaczego się usunął?

Trzeba to wyjaśnić.

Stronnictwa dawnej większości rządowej mają w sejmie nieznaczną **większość,** ale nie mają jej w komisjach, ponieważ wybór członków do **komisyj** sejmowych odbywał się **na podstawie** różnych sposobów. **Dość powiedzieć, że** według nowego klucza (proponowanego przez lewicę!) przewodnictwo **komisji** konstytucyjnej miało **przypaść Żydowi,** a przewodnictwo komisji **skarbowej** Ukraińcowi. **A ponadto — więk-**

szość mieliby posłowie lewicy i mniejszości narodowych, chociaż w pełnym sejmie tej większości nie mają.

Polskie stronnictwa nie mogą się zgodzić na taką niesprawiedliwość, a zarazem nie mogą pozwolić na to, ażeby najważniejsze komisje w sejmie przechodziły do rąk posłów, którzy są wrogo usposobieni dla państwa i dla narodu polskiego. Zgłoszono tedy wniosek, ażeby wybory członków do komisyj odbywały się według systemu de Hondt'a, stosowanego prawie powszechnie przy wszystkich wyborach. (Wybory do sejmu odbywają się też według zasad de Hondt'a).

Nie chcą tego mniejszości narodowe a w pomoc idzie im lewica. Praktycznie sprawa ta nabiera tem większego znaczenia, że np. w komisji administracyjnej mniejszości narodowe i lewica mają większość (16 głosów), a stronnictwa narodowe są w mniejszości (15 głosów). Gdyby zastosowano podział miejsc według zasad de Hondt'a, to obóz narodowy (z piastowcami) otrzymałby 17 głosów, a mniejszości i lewica tylko 14 głosów.

Pos. Popiel pragnie odwlec całą sprawę. Lewica ma bowiem nadzieję, że tymczasem w komisjach uchwalą te ustawy i te wnioski, na których i mniejszościom i lewicy bardzo zależy. Chodzi tu przedewszystkiem o ustawy samorządowe, będące przedmiotem obrad komisji administracyjnej. Mniejszości narodowe chcą narzucić (przy pomocy lewicy) państwu charakter narodowościowy. Opierają się temu stronnictwa polskie, narodowe, które uważają za swój obowiązek wywalczyć Polakom jak największy wpływ w gminach, powiatach i województwach.

W tem świetle postępek pos. Popiela mówi sam za siebie. Pos. Popiel, uchylając się od referatu i odwlekając go, działa na korzyść mniejszości narodowych i lewicy. A dodać jeszcze trzeba, że pos. Popiel jest prezesem klubu poselskiego N. P. R., a zarazem przewodniczącym komisji regulaminowej! Tem dziwniejsze też wywołał wrażenie, że zamiast dążyć do przyśpieszenia sprawy — on ją odwleka.

Uchylanie się pos. Popiela od referatu było widoczne. Wobec tego pos. Rymar (Zw. L. N.) postawił formalny wniosek, ażeby referat wygłosił koreferent i ażeby sprawę rozstrzygnięto już dziś (środa), ponieważ nie można podtrzymywać dotychczasowego niesprawiedliwego i bezprawnego podziału miejsc w komisjach.

Lewica do głosowania nie dopuściła, wznieciwszy hałas, wrzask i bijąc w pulpity. Wskutek tego posiedzenie przerwano a konwent senjorów powziął pewne postanowienia, zmierzające do rozwiązania sporu. (Mówimy o tem osobno).

Wybory do kasy chorych w Toruniu okazały, że socjaliści połykają i pożerają zwolna enperowców. Jakże się temu dziwić, jeżeli prezes sejmowego klubu, pos. Popiel, dobrowolnie idzie w zastawione sidła socjalistów? Rozumiemy taktykę socjalistów, którzy, tracąc zwolenników na rzecz komunistów, chcą sobie nagrodzić straty kosztem enperowców (jak w Toruniu!). Nie rozumiemy jednak taktyki przywódców N. P. R., którzy socjalistom, wyzwoleńcom i mniejszościom narodowym czynią przysługi kosztem własnego stronnictwa i wogóle kosztem interesów polskich. Otrzeźwienie może przyjść za późno.

Zaślepienie partyjne.

Przyjemniej im, że robotnik głoduje, niż odstąpić od swych zgubnych haseł.

W związku z dyskusją nad sprawą świąt zgłosił klub sejmowy Związku Ludowo-Narodowego następującą rezolucję:

— „Sejm wzywa Rząd do przedłożenia Sejmowi w ciągu 1 miesiąca projektów nowel do ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu oraz do ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu tak, aby, biorąc pod uwagę długość dnia roboczego, urlopy i święta, ogólna ilość pracy rzeczywistej w ciągu roku w Polsce była nie mniejsza aniżeli we Francji, Belgji i Włoszech, których prawodawstwo mieści się w granicach konwencji waszyngtońskiej".—

W głosowaniu przez drzwi na wtorkowem posiedzeniu (24 b. m.) rezolucja ta upadła 132 głosami przeciw 150. Za rezolucją głosowały kluby Zw. Lud. Nar., Piast i Klub Chrześć. Nar.

Cofnęliśmy się znowu wstecz, bo nie ruszyliśmy z miejsca na które nas zepchnęła demagogja licytacji socjalnej. Poseł Wierzbicki, który rezolucję stawił na plenum sejmu uzasadniał ją zarazem.

—„Widzimy, że np. węgiel od stycznia r. z. z 44 zł 18 gr. za tonnę spadł w cenie do 26 zł, że cement polski jest obecnie najtańszy niemal na świecie, bo tylko nadmorska Belgja ma cement tańszy. Stało się to możliwe wskutek wspólnych wysiłków rządu przemysłowców i robotników, wskutek wzmożonej wydajności pracy robotników, a zyski stąd płynące, stały się własnością całego społeczeństwa, bo całe społeczeństwo taniej dostaje węgiel. Węgiel więc jest klasycznym przykładem tego, jak wiele może zdziałać wzmożenie intensywności pracy. (P. Waszkiewicz: Poco pan to wszystko mówi?) Mówię to dlatego, aby robotników natchnąć ufnością, że w ich ręku jest przeprowadzenie — przez intensywniejszą pracę — rewolucji cen i w innych gałęziach przemysłu, a przedewszystkiem w przemyśle budowlanym, którego ożywienie wywoła ożywienie tem większe w całej produkcji przemysłowej. Dlatego —dążąc do zmniejszenia kosztów produkcji wszelkiemi środkami — nie możemy zaniedbać i tak skutecznego środka, jakim jest rzeczywiste doprowadzenie czasu pracy do 8-godzinnego dnia roboczego w stosunku rocznym.

Rezolucja Zw. Lud. Nar. jest bardzo spokojna i pokojowa i zgadza się z najdalej posuniętemi żądaniami robotniczemi. Żąda ona jedynie zrównania nas co do warunków pracy z Belgją, Francją i Włochami, których prawodawstwa robotnicze mieszczą się w ramach konwencji waszyngtońskiej. W rezolucji tej niema ani słowa o przedłużeniu dnia pracy do norm niemieckich Jesteśmy cierpliwi, chcemy wierzyć, że 10-ciogodziny dzień pracy w Niemczech jest, jak twierdzi poseł Żuławski, krótko trwałą omyłką i nie chcemy iść w ślady Niemiec. Chcemy tylko dorównać w pracy Belgji, Francji i Włochom". —

Zawarliśmy już i zawrzemy jeszcze szereg traktatów handlowych. Otrzymaliśmy już i mamy jeszcze otrzymać szereg kredytów zagranicznych. I jedno i drugie wymaga od nas wzmożonej produkcji by sprostać wymaganiom eksportowym i zobowiązaniom finansowym. Wymaga to wydajności pracy A jest przecież i szereg innych niedomagań naszego życia gospodarczego, które wymagają przedłużenia czasu pracy.

Doświadczenia górnośląskie wykazują, jak dodatnie skutki wykazało to zastosowanie na Górnym Śląsku.

Nie podnieśliśmy wydajności pracy Będziemy mniej pracowali aniżeli we Francji, Belgji, Włoszech, Niemczech, Rosji i wielu innych krajach. Stało się zadość demagogji. Zapłaciło państwo i naród demagogji i radykalizmowi.

Podatek dochodowy w marcu.

Według informacyj Agencji Wschodniej Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby pobór państwowego podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną na całym obszarze Rzeczypospolitej był w miesiącu marcu r. b. dokonywany w dotychczasowym trybie, według skali i przepisów, ogłoszonych w nr. 20 Monitora Polskiego z dn. 25 stycznia 1925 r.

PRZYWRÓCENIE ŚWIĄT.

W sejmie polskim w sprawie przywrócenia świąt w głosowaniu ustawę w 3. czytaniu przyjęto w brzmieniu, ustalonem w drugiem czytaniu, to znaczy, że przywraca się drugie święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt oraz święto Matki Boskiej Gromnicznej w dniu 2 lutego. Wszystkie rezolucje odrzucono.



Petersburg współczesny.

Obrazek nasz przedstawia Petersburg współczesny, to znaczy tę dzielnicę, która jest dostępna gościom zagranicznym i która w tym celu jest odpowiednio odrestaurowana.

Wiadomości z Polski i ze świat.

Z Polski.

ZNOWU... PAN ZAPAŁA.

W „Kurjerze Poznańskim" czytamy:

Doszły nas sensacyjne wieści, które wywołają niewątpliwie jak najgorsze wrażenie w szerokich kołach naszych czytelników i poruszą do żywego opinję. Oto, jak się okazuje, panowie enperowcy nie zaniechali swego zamiaru wyniesienia pana Zapały do jakiejś wysokiej godności. Nie uda się z nominacją na wojewodę stanisławowskiego, usiłują więc uszczęśliwić swym kandydatem... Poznań. W tym celu czynione są usilne zabiegi, aby doprowadzić do usunięcia p. Wilczyńskiego ze stanowiska naczelnika wydziału pracy i opieki społecznej w województwie i osadzenia na jego miejscu p. Zapały. Opinja inaczej tego nie może nazwać, jak skandalem, do którego dopuścić w żaden sposób nie można. P. minister spraw wewnętrznych zapewne zdaje sobie sprawę dostatecznie z całej niedorzeczności takiej zamiany osób i dlatego notując sensacyjne pogłoski o zabiegach NPR. podnosimy ich śmieszność i niewykonalność.

„Kurjer Poranny", który to pierwszy podał kompromitujące p. Zapałą szczegóły w rzekomej aferze cukrowej zamieścił artykuł, w którym się tłumaczy, że nie ma dowodów na czynione p. Z. zarzuty. Równocześnie zaś wysławia dzielność p. Zapały i dawniejsze jego zasługi. Natomiast ostry artykuł przeciw p. Z. napisał „Wiarus Wielkopolski". Sprawę zbadać ma specjalna komisja.

DALSZE KREDYTY AMERYKAŃSKIE.

Około 10 marca przybywa do Warszawy p. Ullen, dyrektor konsorcjum amerykańskiego Ullen and Company w Nowym Jorku. Firma ta udzieliła kilku miastom polskim kredytów inwestycyjnych na 10 miljonów dolarów. Przyjazd p. Ullena jest związany z pertraktacjami o nowe kredyty, które konsorcjum to chce ulokować w Polsce.

O PŁACE DLA URZĘDNIKÓW W PRZEMYŚLE GÓRNOŚLĄSKIM.

Rokowania w sprawie regulacji płac urzędników w wielkim przemyśle górnośląskim, które odbywają się od kilku dni — jak donosi „Goniec Śląski" — nie doprowadziły do wyników tak, że sprawa zostanie oddana komisji rozjemczej.

ORGANIZACJA PRZEMYSŁU RYBNEGO.

Do Warszawy przybył na zaproszenie Ministerjum Rolnictwa p. Weberman, poseł do sejmu estońskiego i prezes państwowej reprezentacji rybackiej w Estonji. Przebywać on będzie w Polsce około dwóch tygodni. Pobyt jego ma na celu zorganizowanie pomocy estońskich sił technicznych, przy organizacji przemysłu i handlu rybnego w Polsce.

Estonja przed wojną posiadała wielki przemysł rybny i wielką ilość sił technicznych i specjalistów. Polska konsumuje rocznie około 80 miljonów kilo ryb, z tego 5 milj. pokrywa Polska, reszta sprowadzana jest z zagranicy. — Organizacja przemysłu rybnego w Polsce jest bardzo ważna.

O PRZEWÓZ MATERJAŁÓW WOJENNYCH PRZEZ KORYTARZ.

Polsko-niemiecki sąd rozjemczy w Gdańsku do spraw spornych, powstałych w związku z ruchem tranzytowym przez t. zw. korytarz polski, po raz pierwszy będzie miał zatrudnienie mianowicie, zajmie się on sprawą tranzytu materjałów wojennych, które zdaniem Polski nie są przyjęte w umowie o pociągach wojskowych.

KONFERENCJA GOSPODARCZA.

W Toruniu odbył pan prezes Banku Gospodarstwa Krajowego b. minister skarbu p. Steczkowski, w towarzystwie dyr. Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego p. Koniecznego z Bydgoszczy, dłuższą konferencję z p. wojewodą pomorskim d-rem Wachowiakiem, o aktualnych potrzebach gospodarczych na Pomorzu. W traktacie przeszło godzinnej konferencji omawiano palące zagadnienia rolnicze, przemysłowo-handlowe, reorganizację banków i budowę floty handlowej.

KATASTROFA SAMOLOTOWA.

23 bm. rano samolot, odlatujący do Gdańska, dostał się przy starcie tuż nad lotniskiem w wir powietrzny i zmuszony był wskutek tego do nagłego wylądowania na placu wyścigowym. Podczas lądowania zostało uszkodzone i zgięte podwozie oraz skrzydła aparatu, podróżny zaś wskutek wstrząsu przeciął sobie język. Pilot wyszedł bez szwanku.

ODPARCI BANDYCI.

W rejonie wsi Krzywoznaki w okolicy Milczy gminy dołhinowskiej powiatu wileńskiego w dniu 19 b. m. o godz. 23 patrol Korpusu Ochrony Pogranicza stoczyła walkę orężną z bandą dywersyjną w sile około 30 ludzi. Bandyci byli uzbrojeni w karabiny, posiadali granaty ręczne i jeden karabin maszynowy. Napad odparto. Niezbędne zarządzenia zapobiegawcze zostały wydane.

Gdańsk.

NAPAŚCI NA POLAKÓW.

Radca miejski w Sopotach Bresiński zgłosił w radzie miejskiej interpelację z powodu coraz częściej powtarzających się napaści słownych i czynnych na przechodniów, rozmawiających po polsku. W jednym z tego rodzaju wypadków pewien student warszawski, zamieszkały chwilowo w Sopotach został ciężko poraniony nożem. We wszystkich wypadkach napastnicy zbiegli.

Ze świata.

RUMUNJA.

ATAMAN PETLURA.

„Słowo Polskie" donosi że ataman Petlura uzyskał zezwolenie rządu rumuńskiego na reorganizację byłych wojsk ukraińskich, których część schroniła się na teren rumuński. Reorganizacja tej armji ma pozostawać w związku z możliwą inwazją Rosji sowieckiej na Besarabję.

Na niedzielę pierwszą Postu.

LEKCJA.

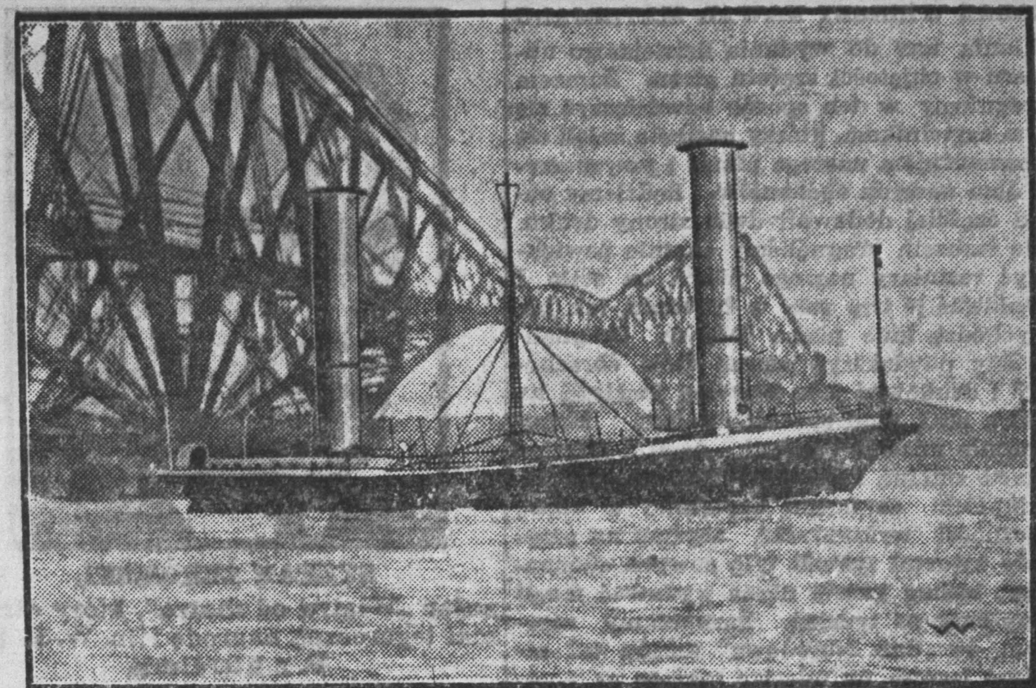
Bracia! Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. Albowiem mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia. Nie dawając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługowanie nasze, ale we wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobłudnej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i lewicy. Przez chwałę i zelżywość; przez osławienie i dobrą sławę, jakoby zwodnicy, a prawdziwi; jako którzy nieznajomi, a znajomi; jako umierający, a oto żyjemy; jako karani, a nie umorzeni; jako smętni, lecz zawsze weseli; jako ubodzy a wielu ubogacający; jako nic nie mający a wszystko mający.

2 Kor. VI. .—10

EWANGELIA.

W on czas był zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszon od Djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym; i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: iż aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś djabeł na górę wysoką bardzo; i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich; i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł; a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Mat. IV. 1–12.



OKRĘT ŻAGLOWY BEZ ŻAGLI.

Holender Flettner, zamieszkały w Niemczech wynalazł rodzaj rur, przy pomocy których okręt można puścić w ruch, jak gdyby był pędzony przy pomocy żagli lub pary. Okręt taki przedstawia nasz obrazek. Nazywając go okrętu rotorowym.

Św. Kazimierz, królewicz polski.

Św. Kazimierz był synem króla polskiego Kazimierza II Jagiellończyka i żony jego Elżbiety. Urodził się 5 października 1458 r. w Krakowie. Nauczycielem jego był Jan Długosz. Już jako chłopię okazywał wzgardę dla zabaw i uciech życia dworskiego, a zamiłowanie do samotności i pobożności, a szczególnie ukochał pokorę i czystość, do której zobowiązał się ślubem. Kiedy w r. 1471 Węgrzy przybyli do Krakowa, by św. Kazimierza uprosić sobie na króla, z woli ojca udał się z nimi na Węgry, lecz kiedy Węgrzy skłaniać się zaczęli na stronę dawniejszego swego króla Macieja Korwina, św. Kazimierz chętnie ustąpił i wrócił do Polski. Dalsze dwanaście lat spędził na pracy nad swem uświęceniem. Mając dwadzieścia sześć lat, w Wilnie ciężko zachorował. Lekarze dla uratowania zdrowia i życia radzili mu wyrzec się czystości, ale św. Kazimierz z oburzeniem odrzucił ich rady i umarł 4 marca 1484.

Św. Kazmierz jest patronem Polski: jego orędownictwu przypisują wybawienie wojsk polskich od grożącej zagłady pod Połockiem 1518 r. Na obrazach ma koronę i płaszcz królewski u stóp złożony na znak wzgardy dla godności tego świata, często klęczący u bram kościoła lub z liliją w ręku. (Święto 4 marca).

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową".

Konkordat a państwo polskie.

Wyjaśnienie Stanisława Grabskiego.

Połączone komisje konstytucyjna i spraw zagranicznych przystąpiły 24 z. m. do obrad nad projektem ustawy o konkordacie między Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Referuje delegat rządu pos. Stanisław Grabski.

Konkordaty zawierane w 19-stuleciu były zakończeniem walki między władzą duchowną i świecką. Były uciążliwe dla państwa przez wprowadzanie w życie społeczne pewnych postanowień prawa kanonicznego i uciążliwe dla Kościoła również przez pewne ograniczenia. Stanowisko Stolicy Apostolskiej w wieku 20-tym jest już inne. Pogląd Stolicy Apostolskiej na stosunek do państw zmienił się, Kościół nie rozporządza żadną siłą fizyczną, ma granice tylko moralne i dlatego tem bardziej ich strzeże. Granicą tą jest jego wolność wewnętrzna, zależność hierarchji duchownej wyłącznie od władz duchownych.

Tekst naszego konkordatu zasadniczo różni się od konkordatów dotychczosowych. Według dawnego konkordatu z Hiszpanją biskupów mianuje król, ten sam przywilej miały niektóre republiki południowo-amerykańskie, naprzykład Argentyna, lecz jeśli państwo nie porozumiało się co do nominacji z Kościołem, to mianowany nie otrzymał breve papieskiego. W roku zeszłym na zapytanie króla Alfonsa, czem się to tłumaczy, Ojciec św. odrzekł, że Kościół lepiej wie od władzy świeckiej, kogo mianować biskupem. Spór na ten temat z Argentyną trwał 3 lata, aż wreszcie Argentyna prosiła papieża, by dał jej nominatowi misję poza Argentyną.

Stosunek państwa do Kościoła powinien być oparty na wolności Kościoła względem państwa. Życie państwowe powinno być jak najbardziej rozgraniczone od życia Kościoła. Kościół powinien być lojalny nie tylko biernie lecz i czynnie.

Jest oczywiście sfera, gdzie tego rozdziału być nie może. Jest to sfera moralnego i religijnego wychowania społeczeństwa. Nasz konkordat nie dopuszcza mieszania się Kościoła do szkolnictwa. Według konkordatu bawarskiego biskup może się mieszać do sposobu wykładania różnych przedmiotów przez nauczycieli szkół średnich. Jest to poniekąd pozostałość z tych czasów, gdy był spór o to, czy nauka ma służyć kościołowi, czy przeciwnie.

U nas Kościół może się mieszać tylko do nauki religji. Jest również zapewniony wpływ państwa tam, gdzie władze kościelne wykonują funkcje administracyjne np. na urzędach biskupów i proboszczów zastrzeżone jest veto Prezydenta Rzplitej.

Przy tworzeniu diecezyj i parafij wymagana jest zgoda rządu. Państwo nie ma ingerencji przy nominacji sufraganów, bo jest to godność czysto kościelna. Szereg artykułów zawiera zastrzeżenie lojalności Kościoła względem państwa. Artykuł 11 stanowi, że wybór biskupów należy do Stolicy Apostolskiej, która zapytuje Prezydenta Rzplitej, czy niema sprzeciwu natury politycznej.

Pos. Rudziński (Wyzw.): „To nie jest prawo veta".

Pos. Grabski: „Owszem, bo bez zgody Prezydenta biskup nie może być mianowany. Takiego zastrzeżenia niema przecie w żadnym nowoczesnym konkordacie. W innych konkordatach państwo ma tylko prawo wglądu.

Art. 12 przypisuje przysięgę dla arcybiskupów i biskupów przed objęciem ich funkcyj. Zobowiązuje ona do lojalności czynnej i użycia całej siły moralnej dla uchylenia niebezpieczeństwa grożącego państwu.

Pos. Rudziński (Wyzw.): „Zobowiązuje czy obiecuje"

Pos. Grabski: „Jest powiedziane przysięgam i obiecuję". Czy może być większe zobowiązanie? Nie możemy wszak wątpić, że biskupi są ludźmi wierzącymi.

Art. 19 mówi, że beneficjów proboszczowskich nie mogą otrzymywać cudzoziemcy nienaturalizowani, oraz osoby, których działalność jest sprzeczna z interesem państwa. Tego ostatniego przepisu również niema w żadnym innym konkordacie, jest to udzielone tylko Polsce. Stolica Apostolska stwierdza przez to, że duchowieństwo ma być w zgodzie z bezpieczeństwem i interesem państwa. To stwierdzenie przez samą władzę duchowną, jest niesłychanie ważne, a Ojciec św. w rozmowie ze mną wyraził się, że pierwszym obowiązkiem dobrego katolika jest być dobrym obywatelem państwa. To postanowienie w konkordacie wynika nie tylko z uczuć, jakie dla Polski żywi Ojciec św., lecz i zprzekonania, że w interesie całej cywilizacji chrześcijańskiej leży silna wewnętrznie Polska. Sądze, że to przeświadczenie nie jest bez wartości dla naszej polityki.

Art. 20 przewiduje, że w razie istniejącego już postępowania niezgodnego z interesem państwa, państwo może się odwołać do władzy duchownej; jeżeli więc między ministrem, a biskupem następuje spór, przewidziane jest rozjemstwo, przyczem dwóch przedstawicieli deleguje papież i dwóch Prezydent Rzplitej. Jest to również postanowienie, którego nie spotykamy w żadnym innym konkordacie".

Jezu Chryste, ratuj...

(Z życia harcerzy).

Jezu Chryste, ratuj... Raz, raz, raz. Straszne ciosy kija padały na głowę, plecy, ręce — przymocowanej do dyszła ofiary. Jerzemu krew uciekła do serca. — Oto przygląda się już z miuntę, jak katują złapanego na kradzieży chłopaka. U wejścia wiejskiej chaty pełno gospodarzy, bab, parobków. Tłum groźny przygląda się w ponurem milczeniu. Jeśli pierwszy oprawca zmęczy się, weźmie kij następny i będzie prać. Raz, raz, raz jakby kto tłukł w worek z sieczką. Każde uderzenie wstrząsa istotą Jerzego. — Parobek konia ukradł, dobrze, ależ oni go na śmierć zamęczą — „Jezu" stęka ostatkiem sił ofiara. Jerzy poprawia rogatywkę, spuszcza odwinięte rękawy koszul, roz pycha brutalnie chłopów, stojących mu na drodze. Znalazł się w środku koła. Pot mu wystąpił na czoło, jest blady jak trup. „Stać". Bijący jak ciężarem własnym rozpędzona maszyna, bije dalej. „Stać, psiakrew". Epitet poskutkował. Przed chwilą pochylona, jakby z grubego pnia wyciosana figura gospodarza z groźnym „No"? odwraca się od delikwenta. „To ten Wom ukradł konia?". Jerzy mówi jak najgrubszym głosem, co mu tem łatwiej przychodzi, że serce trzepocząc się, jak obłąkane i głos ugrząsł w gardle. „Abo co"? Odpowiada zapytany, mierząc podejrzliwym wzrokiem młodziutką twarz przeciwnika czarny meszek pod nosem i naramienniki. „Ja złodzieja aresztuję, proszę go odwiązać". — Tłum ani drgnął i tylko okradziony odstąpił na bok. Jerzemu krew uderza do głowy. Cięciem składanego noża uwolnił jedną rękę skazanego, który przez szpary zapuchniętych oczów, rzuca spojrzenia dzikiego zwierzęcia. Ale tego już zanadto. Ciężka jak głaz ręka spada na ramię młodego chłopca, tłum się skupia, mrucząc, „Śmierć", — myśli niedoszły zbawca. Wyprostował się. Prawa dłoń groźnie zniknęła w pustej kieszeni (pudełko zapałek i gruszka). „Uwaga". „Kto mnie dotknie strzelam w łeb". Ludzie zawahali się. „Czego stoicie", huknął na najbliższego chłopaka, odwiązuj drugą rękę". Chłopak ociągając się ruszył do wozu. Kij, w ręku mistrza ceremonji drgnął, z pod ciemnych brwi zaczęły błyskać iskierki groźnych źrenić. Jerzy czuje, że dźwiga w tej chwili straszliwy ciężar nienawiści. Zwraca się do nieprzyjaciela „spiszemy protokół, nazwisko, imię?".

Drżący ołówek robi w notesie beznadziejne gzygzaki, ale urok władzy poczyna działać. „Imię ojca, dzieci, żony". Trzeba zyskać na czasie, złodziej już odwiązany od dyszla. „Teraz związać i na wóz". Rozkaz się podobał. — Znalazło się kilku amatorów — którzy związali parobka, tłumok wrzucili do woza. Ciężar zelżał. „Imię oskarżonego nazwisko, co, gdzie jak?". Mój Boze nawet niektóre litery protokółu wychodzą całkiem wyraźnie. Po kwadransie Jerzy siedział na wozie wespół z poszkodowanym i pięciu uzbrojonymi w widły „świadkami". Na dnie wozu stękał pobity i związany parobek, z tyłu kulał przedmiot przestępstwa — ukradziona szkapa.

Otwarto wrota. „Gdzie pojedziemy"? zapytał groźny jeszcze, ale już spokojny gospodarz. Jerzemu pociemniało w oczach. Gdzie stała policja, nie miał pojęcia. Udał, że nie słyszy. „Panie policjant, gdzie jedziemy, do komendy, czy na posterunek?". Ach więc jest komenda policji. Może to podstęp?.... Pal sześć" — naturalnie do komendy. — Świsnął bicz, konie ruszyły, wóz potoczył się drogą w kurzawie.

Dwanaście kilometrów drogi na trzęsącym się wozie zostało wypełnione uzupełnieniem protokółu. Stał się on przez to zupełnie nieczytelny, ale za to krewni w dziesiątym stopniu zanotowani wymyślnym, a starannie ukrytym gzygzakiem

Przed komendą policji powiatowego miasteczka zajechano z wielkim turkotem. Złodziej jeszcze dyszał. Jerzy kazał czekać przed domem całej kawalkadzie, sam zaś wszedł do środka, gdzie w paru słowach wyjaśnił sytuację. Komendant wypuścił go innemi drzwiami i wziął w swoje ręce sprawę. Kmiotkowie zaś dziwili się powtórnemu protokółowi, który był jednak znacznie krótszy.

. . . .

Szedł wieczór. Jerzy wiedział, że nie trafi na apel do obozu, gdzie zdążał do osieroconego zastępu. Parę ostatnich kilometrów ciągnęło się w nieskończoność. Rzemienie plecaka dokuczały mu nieznośnie. Nogi robiły wrażenie ciężkich kawałków drzewa. W pewnej chwili siadł na przydrożnym kamieniu, było ciepło. Na zachodzie miedziano — złoty krąg słońca. Naprzeciwko krzyż, nawpół spróchniały tulił się w objęciu przydrożnej lipy. Jerzy czuł, że jakieś dziwne uczucie wypełnia mu piersi po brzegi. — Zdjął więc czapkę i szepnął: — „Dziękuję Ci Panie Boże, dziękuję".

GORAZ WIĘKSZY NAWAŁ MATERJAŁU skłania nas do wydania dzisiejszego numeru w objętości **sześciu stron**. Zarazem pragniemy w ten sposób **odwdzięczyć** się tym czytelnikom, którzy **gorliwie zajęli się rozszerzeniem naszego pisma i przysporzyli nam nowych abonentów.** Będziemy odtąd częściej dodawali dwie strony druku. Ale zarazem pragnęliśmy chętnie powiększyć rozmiary naszego pisma na stałe i **wydawać je trzy razy w tygodniu**, tak jak wychodzą inne pisma ludowe. Pragnęlibyśmy powiększyć jeszcze dział obrazkowy i drukować jakąś **ciekawą powieść**, na którą brak nam obecnie miejsca. Mamy obecnie miesiąc **marzec**, ostatni miesiąc przed zmianą kwartału. Ten miesiąc powinniście Szanowni Czytelnicy w miarę możności wykorzystać, **abyśmy na przyszły kwartał zyskali tyle nowych abonentów, byśmy gazetę naszą wydawać mogli trzy razy na tydzień.** Zaznaczamy zarazem, że „Gaz. Narodową" można też zapisać jeszcze na miesiąc marzec na poczcie albo w administracji „Gazety Narodowej" (Toruń ul. św. Katarzyny nr. 4). Więc kto tylko ma do tego okazję, niech ją wykorzysta i zjedna nam nowych abonentów, bo korzysta na tem sam i inni czytelnicy.

Głosy Czytelników.

Łysagóra, dnia 17. II. 1925 r.

(Obchód rocznicy wstąpienia na tron Ojca św.) Na zaproszenie ks. kanonika Bukowca zeszli się licznie mieszkańcy naszej wioski i młodzież szkolna do domu szkolnego dnia 15. II. Sala szkolna była wypełniona po brzegi. Stąd widać jak wielkie zainteresowanie do obchodów narodowych a tembardziej religijnych budzi się wśród publiczności naszej wsi a szczególniej u młodzieży i starszych dziewcząt, które licznie przybyły na obchód. Zebranie zagaił ks. kanonik Bukowiec i w pięknych słowach wyjaśnił cel zebrania, a chłopcy pod przewodnictwem p. organisty odśpiewali pieśń „My chcemy Boga", poczem prezes Stow. Młodz. Polsk. męskiej, zadeklamował piękne o Ojcu św. Ks. kanonik wygłosił uroczyste przemówienie o Ojcu św. Na początku scharakteryzował on stanowisko, jakie zajmowała Stolica Apost. podczas wojny światowej, jak papież starał przynieść ulgę uciśnionym narodom i że Polska powinna mieć wielką wdzięczność dla Stolicy Apost., która nigdy nie uznawała rozbioru Polski, a szczególniej dla teraźniejszego papieża, który był nuncjuszem w Polsce za czasów najazdu bolszewików na nasz kraj. I nawet w czasie największego niebezpieczeństwa gdy hordy bolszewickie oblegały Warszawę teraźniejszy Ojciec św. a ówczesny nuncjusz pozostał w niej, nie chcąc opuszczać zagrożonych owieczek. Odśpiewaniem „Weź w swą opiekę" obchód zakończono.

Osobliwy oszust chodził po naszej wiosce, który wchodząc do domów, gdzie były same kobiety, wyłudzał od nich pieniądze lub zboże pod groźbą, że się u krów mleko będzie psuło, że on to sprawi gdyby mu nie dano żądanych przedmiotów. L.

TRAGICZNY ZGON STUDENTA.

W poniedziałek odbył się w Poznaniu pogrzeb śp. Zbigniewa Halk-Łebińskiego, dziewiętnastoletniego studenta Uniwersytetu Poznańskiego, który umarł skutkiem śmiertelnej rany odniesionej w pojedynku z niejakim Bobińskim.

Śp. Łebiński zażądał na wiecu akademickim wykluczenia ze społeczności akademickiej studenta Bobińskiego, który był współpracownikiem żydowskiego „Głosu Poznańskiego". Bobiński wyzwał go z tego powodu na pojedynek. Wyzwany dążył do załatwienia sprawy bez przelewu krwi, Bobiński domagał się jednak pojedynku i podyktował jak najostrzejsze warunki, które z góry przesądzały krwawy wynik.

Śp. Łebiński strzelając pierwszy chybił świadomie; w kilka sekund później padł śmiertelny strzał przeciwnika.

Umierając żegnał się śp. Łebiński z kolegami słowami:

„Ja umieram, ale wierzę w to, że krew moja nie pójdzie na marne, że śmierć moja pobudzi całą młodzież do służenia czynnego ideałom narodowym, którym starałem się zawsze służyć".

Pogrzeb tragicznie zmarłego młodzieńca bojownika idei narodowej i niestrudzonego pracownika na niwie pracy społecznej urósł do rozmiarów manifestacji żałobnej



STEFAN ŻEROMSKI, autor „Wiatru od morza", który otrzymał tegoroczną nagrodę Min. W. R. i O. P. z literatury.

całej młodzieży oraz rzesz starszego społeczeństwa. Brały w nim udział tysiączne rzesze, nad grobem przemawiali przedstawiciele młodzieży ślubując, że młodzież spełni słowa, które przed śmiercią wypowiedział zmarły.

* * *

Sprawą pojedynku zajęła się prokuratura. Bobiński przesłuchiwany przez policję odmówił podobno zeznań. Dzisiejszy „Kurjer Poznański" zamieścił artykuł wstępny ks. kanonika Prądzyńskiego pt. „Nie zabijaj" zwracający się przeciw tolerowaniu pojedynków i żądający jasnego i bezwzględnego zabronienia go w drodze noweli do obowiązującej obecnie ustawy.

OKRADZENIE SKARBCA KOŚCIELNEGO W ŻARNOWCU.

— Według informacyj, jakie otrzymaliśmy z komendy pow. pol. państw. w Pucku, dnia 14-go b. m. zauważono przy jednym z ornatów znajdującym się w skarbcu kościelnym brak wielkiej ilości pereł. Przy powierzchownem obliczeniu ustalono liczbę ponad 500 sztuk. Podejrzenie na popełnienie owej kradzieży padło na zakrystjana Jednachowskiego Bernarda, który posiadał klucz od skarbca oraz jego synów Jana i Józefa. Przy rewizji u wymienionych nie znaleziono pereł, lecz 5 książeczek depozytowych, wykazujących lokatę większych sum pieniężnych w Banku Kaszubskim w Wejherowie i to już od roku 1913. Ponieważ podejrzani nie umieli się wytłumaczyć ze znalezionych depozytów zostali przyaresztowani.

W czasie przesłuchów u sędziego w Pucku Bernard Jednachowski przyznał się do kradzieży pereł i wskazał miejsce na cmentarzu w Żarnówcu, gdzie je przechowywał. Na wskazanem przez sprawcę miejscu odkopano w małej butelce perły w ilości 112 sztuk.

Po powrocie z podróży tamtejszego proboszcza ks. Reicha, stwierdziła policja przy dokładnem obliczeniu brak około 1000 pereł. W sprawie tej energiczne śledztwo prowadzi komendant pol. państw. p. Hermuła. Uderzającem jest, że kradzieże pereł w skarbcu podobno systematycznie popełniane były od blisko 11 lat i nie zostały zauważone. Fakt ten nie świadczy zbyt pochlebnie o gospodarze i opiece nad inwentarzem kościelnym, znajdującym się w skarbcu.

Masonerja w polityce francuskiej.

Ostatnio ukazała się w Paryżu książka, zatytułowana: „La dictature dela Franc — Massonerie sur la France" (Edition Spes. 7, rue Soufflut. Paris).

Jest to dziełko o działalności masonerji. Na treść jego składają się wyłącznie wyjątki z dokumentów masońskich, uchwał różnych zjazdów, okólników, listów, depesz itd.

Wpływ masonerji jak wynika z tych wszystkich dokumentów, jest niezwykle silny. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że w lożach masońskich zrodził się „kartel lewicy". Posłowie stronnictw „kartelu lewicy" to masoni jak i wśród ministrów gabinetu p. Herriota znajdujemy cały szereg braci, nie wyłączając samego premjera.

Kilka cytat z dokumentów:

— „W przededniu wyborów, co potrzebne jest republikanom? By wskazania wyszły z wielkiego wschodu Francji... Jesteśmy tymi, którzy ponieśli klęskę w roku 1919... Do masonerji należy wydanie wskazań. Wskazania te powinny być usłyszane, masoni powinni być agentami łącznikowymi w przyszłych zwycięstwach. Możecie to zrobić. Do was należy zwycięstwo nad przedstawicielami „Bloku Narodowego" (Convent Grand Orient, 1923, str. 315).

„Masonerja, która łączy w swem łonie republikanów wszelkich odcieni, jest przeznaczona na to, by usunąć nieporozumienia, jakie istnieją między stronnictwami idącemi w pierwszym szeregu. Złączeni po bratersku pod naszemi kolumnami, dlaczegóż nie mielibyśmy się łączyć poza murami naszych świątyń, ażeby zapewnić zwycięstwo demokracji i wolnej myśli przeciwko blokowi klerykalnemu i reakcyjnemu" (Convent Grand Orient, 1922, str. 266).—

Masoński „Bulletin Hebdomadaire z roku 1922 podaje szereg konferencyj, jakie się odbyły w szeregu lóż, i gdzie brali udział: radykalni socjaliści, socjaliści niezawiśli, socjaliści zjednoczeni i komuniści—dysydenci. Wszystkie te stronnictwa stanowią dziś kartel lewicy.

Rozmaitości.

FORTUNA KOŁEM SIĘ TOCZY. Z BIEDAKA STAŁ SIĘ KRÓLEM GIEŁDY, A ZMARŁ W NĘDZY.

Przysłowie: „Fortuna kołem się toczy" sprawdziło się zupełnie na pewnym giełdziarzu, Tomaszu Lawsonie, który zmarł w tych dniach w Bostonie w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Karjera tego giełdziarza była typowo amerykańska.

Mając lat 12, znalazł się na ulicach Nowego Jorku, po przyjeździe z Bostonu, bez grosza w kieszeni. Na szczęście gdy głód zaczął mu naprawdę dokuczać, spostrzegł w oknie jednego z biur bankowych ogłoszenie, iż potrzebny jest chłopiec do posług. Zgłosił się tam i został przyjęty.

Jaki posiadał „talent" giełdowy, świadczy fakt, że po czterech latach pobytu w tym banku posiadał już 40 000 dolarów majątku, wygrawszy je na giełdzie zapomocą pieniędzy, jakie zebrał od kolegów chłopców do posług i starszych służących bankowych — zorganizowanych przez siebie w rodzaj „ring'u" (spółki).

Ale pewnego dnia przegrał na giełdzie cały swój majątek, tak, że mu zostało tylko 130 dolarów. Za te pieniądze wyprawił ucztę swym przyjaciołom i... zaczął znów się dorabiać pieniędzy.

Koniec końców, przez jego ręce przeszło 40 miljonów dolarów, które to wygrywał, to znów tracił, na ryzykownych operacjach, które w kołach giełdziarskich czyniły go sławnym. Pewnego np. razu w ciągu dwóch dni zarobił 5 miljonów dolarów.

Lawson prowadził swe interesy w sposób arcyoryginalny. Bankom nie dowierzał, nosił przy sobie zawsze książkę czekową na miljon dolarów i więcej, a często w kieszeniach od kamizelki miewał brylanty wartości kilku miljonów.

Sławnie umiał on urządzać reklamę dla papierów, w których spekulował i był niebezpiecznym przeciwnikiem, ponieważ miewał nie dające się przewidzieć pomysły i kombinacje w grze giełdowej.

Pod koniec jednak życia — umarł mając lat 70 — szczęście sprzeniewierzać zaczęło mu się stale, tak, iż zakończył je w nędzy, przyjęty do jednego ze szpitali swego rodzinnego miasta, jak to zaznaczyliśmy na wstępie.

Wesoły kącik.

SPRYTNY SĘDZIA.

Stary i wytrawny sędzia X. był zarazem wytrawnym znawcą duszy chłopskiej, pracując przez wiele lat na prowincji.

Ponieważ doszedł do przekonania, że chłopi w jego powiecie bardzo często fałszywie przysięgają, jeśli chodzi o wygranie procesu, postanowił on do zwyczajnej formułki przy przysiędze „Tak mi Panie Boże dopomóż" dodać jeszcze słowa: „Inaczej niech mi bydło jeszcze tej nocy wyzdycha".

Od tego czasu chłopi wyrzekali się procesów, byle nie przysięgać.



„PRZYGODA SZARAKA".

(Satyra myśliwska. *)

Z brodnickiego powiatu, zajączek
w zaloty,
Wybrał się w Rypińskie na czułe parkoty
Nie wiedząc jeszcze o tem, że tam do
lutego
Wolno bezkarnie zabić szaraka każdego.

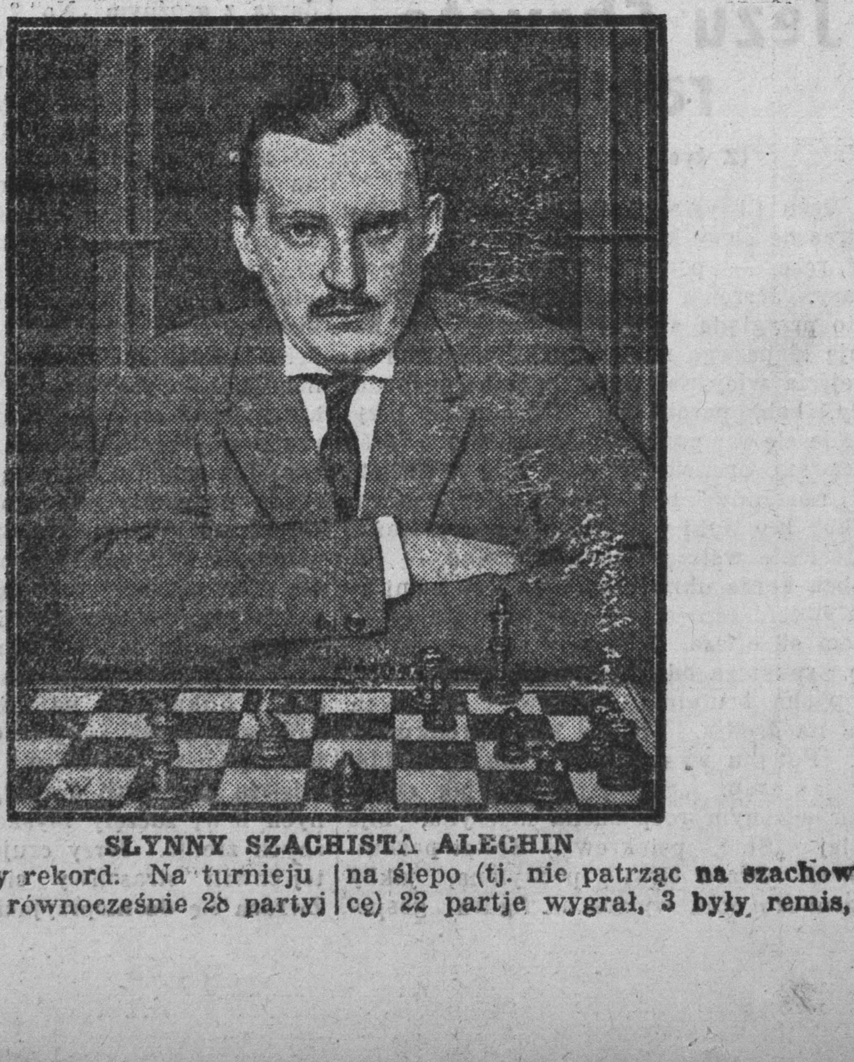
Nad rankiem nocnemi gonitwy znużony
Twardo w kotlinie zasnął, gdy nagle
zbudzony
Krzykiem i hasłem hordy naganiaczy,
Pomknął przez nagonkę, wiedząc co
front znaczy.

Przybywszy zdrowo w swe rodzinne
strony,
Pomyślał: Figa mi z takiej ochrony,
Dawniej przynajmniej poznałeś granicę
Spotkawszy pruski hełm i Michla „mycę",
Albo poczułeś zapach dziegcia rosyjskiego.
Gachy tam nie chodziły, przed 1-ym
lutego.

Porwała go przytem wielka irytacja.
Przecież od lat już kilku jest „unifikacja".
Więc pocóż różną mają ochronę zwierzęta
Choć konstytucyjnego mamy Prezydenta.

Stwórz więc Wysoki Sejmie, komisję
radziecką
I jedną wreszcie uchwal ustawę łowiecką
Bo zwierzyna z Kresów lub też
z Pomorskiego,
Chce zażywać prawa dla wszystkich
równego.

*) Na tle różnych ustaw i przepisów łowieckich.



SŁYNNY SZACHISTA ALECHIN ustanowił nowy rekord. Na turnieju w Paryżu grał równocześnie 28 partyj na ślepo (tj. nie patrząc **na szachownicę**) 22 partje wygrał, **3 były remis, a**

NIEMCY.

GOTOWOŚĆ WOJENNA NIEMIEC.

„Der Morgen“ donosi z Londynu: Dzienniki angielskie stwierdzają, że sprawozdanie międzysojuszniczej kontrolnej komisji wojskowej w Niemczech dochodzi do następujących wniosków:

Niemcy w ciągu półrocza mogą wystawić armję, liczącą miljon żołnierzy. Mają one ciągle jeszcze 7000 fabryk amunicji i broni oraz 17 arsenałów. We fabrykach Kruppa znaleziono 78 wielkich maszyn do fabrykacji wielkich armat. Niemcy poza tem wytwarzają gazy trujące w dowolnej ilości. Gazy te są o wiele niebezpieczniejsze od tych, jakich używano w czasie ostatniej wojny.

WEZWANIE DO OPTANTÓW POLSKICH.

Biuro Wolffa donosi, że władze niemieckie wydały rozporządzenie, mocą którego optanci polscy zostali wezwani do opuszczenia granic państwa niemieckiego w terminie, przewidzianym w zeszłorocznej konwencji polsko-niemieckiej.

CHCIAŁABY DUSZA DO RAJU . . .

„Przegląd Wieczorny“ donosi, że dzisiejszy „Der Tag“ zamieszcza artykuł znanego posła do parlamentu prof. Hötscha który twierdzi jakoby gabinet angielski zamierzał na wrześniowem posiedzeniu plenum Ligi Narodów, wnieść swoją propozycję co do zmiany wschodnich granic Niemiec. Projekt byłby wniesiony już teraz, gdyby nie to, że nie wszystko jest przygotowane. Oczywiście, że artykuł ten jest tylko pobożnem życzeniem Niemiec.

PREZYDENT EBERT CHORY.

Prezydent Ebert zachorował na zapalenie ślepej kiszki. 23 z. m. wieczorem lekarze orzekli, że niezbędną jest natychmiastowa operacja, której też miano dokonać jeszcze w ciągu nocy.

Operacja, dokonana w ciągu nocy, udała się.

Według ostatnich wiadomości stan zdrowia prezydenta Rzeszy jest zupełnie zadowalający. Rekonwalescencja potrwa prawdopodobnie około 3 do 4 tygodni.



PREZYDENT RZESZY NIEM. EBERT, który przebył codopiero ciężką operację według ostatnich wiadomości jest umierający.

Toll i towarzysze.

„Gazeta Poranna“ donosi dalsze ciekawe szczegóły w tej sprawie:

Sprawa oskarżonego o szpiegostwo hr. Tolla i towarzyszy została, jak się dowiadujemy, odesłana do prokuratora. Toll zamieszkuje już cele w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Zamieszany w aferę szpiegowską 19-letni książę Mikołaj Awałow, student Uniwersytetu Warszawskiego, dowiódł ostatnio, że był tylko korepetytorem w domu Tolla. Inna osoba, bardzo przystojna, pani X, która jeździła często do Berlina i Królewca i widywała się tam z jednym z obecnych ministrów, wykazała, iż nie polityczne stosunki łączyły ją z osobą widywaną w Niemczech a raczej innej natury. Natomiast stwierdzono, że zamieszkały przy placu Trzech Krzyży właściciel hotelu Śląskiego, niejaki Piotr Grzyb, pozostawał systematycznie na usługach sowietów W hotelu „Śląskim“ był Grzyb przed wojną służącym a w czasie wojny wyemigrował razem z właścicielem hotelu do Rosji. Po powrocie z sowdepji przedstawił się już jako właściciel i zawładnął przedsiębiorstwem.

W hotelu dziwni bywali goście: i Machno i inni bohaterowie teoryj rewolucyjnych i anarchistycznych. Goście i pracownicy pewnego poselstwa wschodniego byli częstymi gośćmi i w hotelu „Śląskim“ a i sam Grzyb często nawiedzał poselstwo.

Poważne sumy pieniężne i dokumenty zostały skonfiskowane.

Nici śledztwa objęły także Wołyń. W Korcu aresztowano „kupca“ 30-letniego Hersza Baraka i jego żonę Maję Dawno zwracali oni uwagę energicznemi stosunkami z drugą stroną granicy Pod Wilnem ujęto niebezpiecznego bandytę i szpiega S-ko, a dalej wojskowego plutonowego D.

Kim jest Jewgenji Dawidowicz Frunze.

Niedawno obwieszczono urzędowo, że następcą Lejby Trockiego na stanowisko komisarza wojskowego w Rosji został Jewgenij Dawidowicz Frunze.

Dla nas jako dla bezpośrednich sąsiadów Rosji sowieckiej, fakt nominacji Frunzego nie może być obojętny Przypatrzmy się więc nieco bliżej tej postaci:

Z czasów jego wczesnej młodości da się tylko tyle uchwycić, że urodził się w r. 1885; a w kilka lat po urodzeniu, ojciec jego przesiedlił się z Łotwy do Turkiestanu, gdzie miał bardzo ubogi zakład fryzjerski, z którego nie mógł wyżywić rodziny. Wobec tego Dawid Frunze rzucił brzytwę, zamienił ją na bańki i został felczerem. Jewgenij Frunze z jakichś nieznanych powodów wziął w bardzo wczesnej młodości rozbrat z ojcem-felczerem i przeniósł się do Rygi, gdzie grasował wśród mętów portowych. Faktem jest, iż w r. 1903 był robotnikiem w jednej z metalurgicznych firm francuskich nad zatoką Ryską a potem dzięki swemu sprytowi i giętkości wśliznął się do administracji fabryki Frunze nigdy komunistą nie był — przeciwnie, jako praktykant administracyjny — na dorobku silnej przeciwstawiał się interesom robotników, niż sam zarząd fabryki.

W Rydze wiódł Frunze żywot drobnego mieszczanina uważając pilnie, by nie narazić się ani swoim władzom przełoż. w fabryce a jeszcze mniej władzom państwowym, szczególnie policji. Rewolucja październikowa zastała Frunzego w szynelu jako żołnierza 151 sybirskiego pułku piechoty. Frunze z ochotą zanurzył się w morze rewolucji, fala wyrzuciła go pod nogi Radka Sobelsohna. Frunze został urzędnikiem komisarjatu spraw zagranicznych, potem prawą ręką Radka Sobelsohna, nawet jego zastępcą w czasie pertraktacyj niemieckich o reewakuację wojsk z terenów Ukrainy sowieckiej, Radek, jak każdy Żyd wychowany w Polsce a przeniesiony poza jej teren, był nieubłaganym wrogiem Polaków. Tę swoją nienawiść i jad do Polski i Polaków przelewał w całe swoje otoczenie a więc i we Frunzego. Po zlikwidowaniu sprawy reewakuacji wojsk niemieckich, Frunze, już jako patentowany komunista przeniósł się na „Nikitskije worota“, gdzie mieścił się komisarjat spraw wojskowych. Trocki obdarzał Frunzego swem zaufaniem i w ten sposób neo-komunista dochodził do coraz większych zaszczytów, aż znalazł się w radzie wojennej czerwonej republiki.

W r. 1920 był jednym z cywilnych likwidatorów armji Wrangla i na ucho opowiadają sobie, że przy likwidacji sprzętu wojennego niezły zrobił interes.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej polecił Trocki Frunzemu organizowanie armji ukraińskiej. Frunze wykazał znakomite zdolności organizacyjne a zasługą jego szczególną wobec rządu Sowietów było, iż potrafił on zjednać dla organizowanej przez siebie armji sporą ilość oficerów b. armji carskiej a odsunął oficerów komunistów bez żadnych wiadomości fachowych.

Frunze jest nieprzebłagalnym wrogiem Polski i z niedowierzaniem odnosi się do wszystkich Polaków w armji czerwonej. On był bezpośrednią przyczyną usunięcia Siemaszki. W kołach komunistycznych uważają Frunzego za bardzo niebezpiecznego intryganta i właśnie jego sprytnym intrygom przypisują usunięcie Trockiego. Jewgenij Dawidowicz Frunze ma być tak brutalny i zuchwały, że przed nim ustępuje tak osławiony „gradiuszczyj cham“ jak Budienny, dowódca czerwonej kawalerji.

Przyjaciela w nim mieć nie będziemy.

KALENDARZ.		
Piątek	Sobota	Niedziela
27	28	1
Anastazji	Romana op.	Albina

Wiadomości potoczne.

—* **Co podrożało o 30 procent?** Z takiem pytaniem możnaby się zwrócić do cechu fryzjerów w Toruniu z powodu ostatniej podwyżki taksy za strzyżenie, golenie itp Podwyżka ta wynosi 33⅓%. Ponieważ nie jest nam wiadomem, że koszty utrzymania wzrosły w ostatnim czasie o 33⅓%, pytanie zamieszczone w nagłówku a skierowane pod adresem pp. fryzjerów jest wyrazem ogólnej opinji, która w podwyżkach pojawiających się tu i owdzie, widzi niepokojący objaw dezorjentacji naszych sfer gospodarczych. Chyba czas już powrócić do stałych cen! Inaczej może się zdarzyć, że kieszeń konsumentów pewnego dnia zastrajkuje.

—* **Ostrzeżenie.** W ostatnim czasie cały szereg obywateli naszego miasta został poszkodowany przez b. książkową majątku Szerokopas pod Chełmżą, Leokadję Smolibowską, która pod pozorem zamówień na dostawy gęsi, masła itp. pobrała od danych obywateli dość pokaźne zaliczki. Korzystając ze sposobności zaciągnęła również pożyczki i wzięła towary na kredyt na nazwisko właściciela maj. Szerokopas, p. Szczepińskiego. Ekspozytura śledcza ostrzega publiczność przed temi oszukańczemi praktykami i prosi wszystkich poszkodowanych, by się zgłosili do Ekspozytury, Staromiejski Rynek 10, 2 p.

** **Rzeczy znalezione w czasie od 5 stycznia do 21 lutego rb.** Jedna para rękawiczek, mały kawałek futra, jedne stare spodnie i bluzka, papiery na nazwisko Mikołaj Horodyński, dwie laski, mały kołnierz futrzany, papiery na nazwisko Marta Studzińska, jedna portmonetka, jedna dźwignia do samochodu, jedna damska torebka, portfel i papiery na nazwisko Marjan Lubowiecki, jedna czarna portmonetka z kwotą pieniędzy, jeden medaljon, krzyż walecznych, jeden parasol, papiery na nazwisko Czesław Głoskowski, czarny damski kapelusz, jedna koza do odebrania u p. Tomaszewskiego św. Jerzego 6, jeden pies do odebrania u p. Gumowskiego ul Klonowicza 41. — Wszystkie inne rzeczy odebrać można w godzinach urzędowych w ratuszu pokój 20.

—* **Śmierć w pociągu.** W ub. sobotę wieczorem zmarł nagle na udar serca w przedziale III klasy jadący pociągiem z Bydgoszczy do Torunia niejaki Kalle Otton, lat 60. Zmarły, który pochodził z Małopolski, był urzędnikiem Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy.

—* **Katastrofa automobilowa pod Łysomicami.** W ubiegłą sobotę wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na szosie grudziądzkiej pomiędzy Łysomicami a Ostaszewem. Samochód dorożka z Torunia, którą jechał b. dyr. Banku Zbożowego w Toruniu p. Wachowiak oraz p. Ryngwelski, — niewiadomo z jakiej przyczyny najechała na drzewo przydrożne, wskutek czego doznał poważniejszych obrażeń p. Wachowiak. — Towarzysz jego natomiast wyszedł z całej katastrofy prawie bez szwanku. — Ciężko rannego p. Wachowiaka odstawiono innym samochodem do lecznicy miejskiej w Toruniu.

Szofer kierujący samochodem-dorożką wyszedł z katastrofy także bez obrażeń.

O GMACH WOJEWÓDZKI W TORUNIU.

Spory o siedzibę województwa sprawiły, że w preliminarzu budżetowym nie umieszczono żadnej pozycji na budowę gmachu wojewódzkiego w Toruniu. Dopiero teraz podjęto starania, ażeby wstawić do budżetu pewną sumę na ten cel. Wiadomo, że każdy nowy wydatek musi mieć budżetowe pokrycie. Kto zatem chce stawiać wnioski, zmierzające do nowych wydatków, ten musi wskazać, skąd wziąć pieniądze na ten cel.

Posłowie Marweg i Sołtysiak (Zw. L.-N.) prowadzili od dłuższego czasu układy z generalnym referentem budżetu i przewodniczącym komisji, pos. Zdziechowskim, ażeby wstawić na cele budowy gmachu wojewódzkiego w Toruniu znaczniejszą sumę. Układy te na dobrej drodze. Należy jeszcze uzyskać zgodę ministra skarbu.

W tym celu przyjeżdża podobno do Warszawy delegacja miasta Torunia, ażeby wspólnie z czynnikami sejmowemi doprowadzić układy do pomyślnego zakończenia. Rzecz całą można załatwić na podłożu budżetowem, a nie demonstracyjnie agitacyjnem. Na budowę trzeba pieniędzy, a nie papierowych wniosków. S.

Gaz. Grudziądzka zaprzecza wiadomości jakoby p. Kuelrski miał zamiar ją sprzedać p. Korfantemu.

Z KRAJU.

WRONKI. (18-letni morderca sędziwej staruszki). Zwyrodnienie dorastającej obecnie młodzieży wykazuje wprost potworne formy. I tak 9 bm. zamordowana została we własnem mieszkaniu 62 letnia staruszka Sosnówna. Jak wykazały dochodzenia policyjne, mordercą jest niespełna 18-letni chłopak, który podaje się jako Czesław Mruk.

Zdołano ustalić że młody przestępca nie chciał się uczyć, w rozmaitych miejscach nie sprawował swych obowiązków i w ogólności okazywał skłonność do hulaszczego życia. Według zeznań morderca nie mając pieniędzy, powziął myśl dokonania morderstwa w celu rabunkowym. Obchodził więc rozmaite składy we Wronkach w celu zorjentowania się w ewentualnym zysku. Ponieważ wszędzie byli mężczyźni, z którymi nie poszłoby tak łatwo, upatrzył swoją ofiarę w zamordowanej. W niedzielę dnia 9 bm. o godz. 3 po południu wtargnął do mieszkania Sosnówny i uderzeniem siekierą w głowę powalił ją trupem. Po tym czynie wziął się do szukania pieniędzy. Zrabował znalezione 1700 zł. i niepostrzeżenie umknął. Energiczne śledztwo policyjne nie dało zwyrodniałemu ptaszkowi cieszyć się długo wolnością.

BYDGOSZCZ. (Pożar). Pożar powstał przy ul. Florjańskiej w pewnem mieszkaniu, w którem spłonęło całkowite umeblowanie jednego pokoju oraz większa ilość zmagazynowanej tam przędzy. Przędza zajęła się od żelaznego piecyka, skutkiem czego powstał pożar. Właścicielkę mieszkania silnie poparzoną, odstawiono do szpitala miejskiego.

LIPNO. (Kara za potajemną sprzedaż wódki. — Sprawa mieszkań). Płocki urząd akcyz i monopolów państw. nałożył za potajemną sprzedaż wódki: karę 185 zł na żydów: Jojnego Klamke i Benjamina Klamke. — Pomimo tego, że w Lipnie daje się odczuwać brak mieszkań, tak dla urzędników jak również i cywilnej ludności, to jednak są właściciele domów, którzy mają mieszkania wolne przy najpryncypalniejszych ulicach, a jednak ich nie chcą wynająć. Ciekawi jesteśmy dlaczego i na kogo oczekują? Czyżby władze gospodarki miejskiej nie mogły zająć się tą sprawą?

SKIERNIEWICE. (Napad bandytów na pociąg). Kilku osobników bandyckich dokonało w nocy na piątek zbrojnego i zuchwałego napadu pomiędzy przystankiem Czechowice a stacją Włochy na linji Warszawa - Skierniewice na pociąg towarowy nr. 84, idący w kierunku Warszawy. Złoczyńcy rozpoczęli gęstą strzelaninę do pociągu. Gdy pociąg stanął, napastnicy zaczęli wyrzucać towar z 4-ch wagonów. Służba kolejowa przywitała strzałami złodziei i zmusiła ich do ucieczki. Złoczyńcy zdążyli jednak zabrać znaczną część towaru z jednego wagonu, poczem zniknęli w ciemnościach nocy. — Tejże nocy do pociągu towarowego nr. 761 na linji Warszawa - Małkinia wskoczyło 2-ch złoczyńców i rozpoczęło plądrowanie wagonu. Jadący tym pociągiem policjant rozpoczął strzelaninę, wskutek czego złoczyńcy wyskoczyli z wagonu i zniknęli wśród zarośli.

WARSZAWA. (Z nędzy przez maskaradę w grób). W tych dniach rozegrała się niezwykła tragedja życiowa.

w Warszawie w mieszkaniu przy ul. Tamka nr. 37. W wynajmowanym pokoiku mieszkało tam małżeństwo Józef i Halina Wierzejscy. Mąż przygotowywał się do egzaminu na technika budowlanego, żona jest manikurzystką i współwłaścicielką zakładu fryzjerskiego w Warszawie.

Wierzejscy cierpieli niedostatek. Brak własnego i odpowiedniego mieszkania, oraz brak środków do życia często wywoływ. u Wierzejskiego silny roz strój nerwowy, zapowiadał on wtedy iż odbierze sobie życie, bo już nie ma sił do dalszej walki. W ubiegłą sobotę Wierzejscy udali się wraz ze znajomym na redutę do „Palace". Podczas zabawy między małżonkami wynikło nieporozumienie. Po pewnym czasie Wierzejski zniknął w tłumie. Wierzejska nie mogąc odszukać męża, pospiesznie wyszła z reduty i poprosiła spotkanego policjanta, aby ją odwiózł do domu, gdyż przeczuwa tam jakieś nieszczęście. I rzeczywiście obawy Wierzejskiej okazały się uzasadnione. Po wejściu do mieszkania znaleziono Wierzejskiego, leżącego na środku pokoju z przestrzeloną skronią, w zaciśniętej kur czowo ręce tkwił rewolwer Wierzejski był już trupem.

WARSZAWA. (Pożar fabryki). 19 bm. wieczorem wybuchł pożar w fabryce wagonów p. f. „Weber, Dehne i S-ka", Żytnia nr. 21. Pomimo akcji ratunkowej straży pożarnej z całego 4-piętrowego budynku, mieszczącego na parterze kuźnię, na pierw szem piętrze blacharnię, na drugiem ślusarnię, a na trzeciem i 4-tem lakiernię, po zostały tylko gołe mury. Cała fabryka zatrudniała 120 robotników, zaś w spalonym budynku pracowało 60 ludzi. — Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zaprószenie ognia przez robotników w blacharni, gdzie mieściła się glijownia blachy, skąd najpierw zaczął wychodzić gęsty dym. — Straty na razie nie ustalono. — Dyrektor fabryki p. Cukierwar pierwszy spostrzegł dym i zaalarmował straż. — Ofiar w ludziach na szczęście nie ma.

BĘDZIN. (Skazanie redaktora komunistycznego). W lipcu r. ub. doszło do wiadomości policji politycznej, że na kopalni „Paryż" niejaki Jan Zawadzki rozdaje robotnikom i rozrzuca wśród nich odezwy komunistyczne. Policja przeprowadziła w mieszkaniu Zawadzkiego rewizję i wykryła u niego kilka odezw komunistycznych, nawołujących do przewrotu społecznego, oraz 120 egzemplarzy druków sejmowych z mową posła Łańcuckiego. Wobec tego materjału obciążającego Zawadzki zo stał pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za działalność antypaństwową. Prze wód sądowy wykazał, że Zawadzki należał do najbardziej ruchliwych działaczów komunistycznych Zagłębia Dąbrowskiego. Między innemi był członkiem Zarządu Okręgowego Partji komunist., redaktorem komunistycznego pisma „Młot". — Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Zawadz kiego na 4 lata ciężk. więzienia. Od powyższego wyroku oskarżony wniósł apelację. Sąd apelacyjny w Warszawie na rozprawie dnia 20 bm. zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

JAROSŁAW. (Wybrał się pociągiem na tamten świat). Jakiś nieznany dotąd młodzieniec w wieku 24 lat chcąc widocznie oszczędzić opłatę za podróż koleją wdrapał się, przez nikogo „niedostrzeżony" na dach jednego z wagonów pociągu wieczornego, zdążającego w kierunku Krakowa. Tuż przed pierwszym mostem kolejowym na przestrzeni Jarosław—Przeworsk podczas przejazdu pod mostem uderzył czołem tak silnie o mur, że poniósł śmierć na miejscu. Przy ofierze jazdy, zakończonej tak tragicznie, znaleziono w gotówce 1 zł. 10 gr., kilka listów do różnych księży w Krakowie oraz kolekcje dawnej waluty markowej. Zwłoki odstawiono do tutejszej kostnicy i wszczęto dochodzenie celem stwierdzenia nazwiska.

Abstynencja jest czynem nawskroś chrześcijańskim, i zupełnie na czasie.
Ks. biskup Egger.

Wesoły kącik.

JAK CYGAN OCYGANIŁ GOSPODARZA.

Pewien gospodarz pożyczył cyganowi wielki kocioł miedziany. Po niejakim czasie cygan odnosi pożyczony kocioł i dodaje do niego jeszcze drugi mały kociołek, mówiąc, że to ten wielki kocioł dostał młode. Gospodarz, chciwy chłop, wziął to za dobrą monetę i mały kociołek przyjął.

Niebawem cygan wielkiego kotła drugi raz sobie u niego pożyczył, ale mi-ja miesiąc za miesiącem, a on kotła nie zwraca.

Idzie tedy gospodarz do niego i upomina się, a cygan mówi:

— Wasz kocioł umarł.

Gospodarz wpadł w pasję, grozi cyganowi sądem, ale ten mówi spokojnie:

— Jakto, uwierzyliście chętnie, że kocioł porodził, a niechcecie wierzyć, że umarł?

Dział gospodarczy.

SREBRNE MONETY W OBIEGU. Społeczeństwo przyjęło je z wielką radością.

W chwili obecnej krąży w obiegu około 11 miljonów złotych w monetach srebrnych 1 i 2-złotowych.

Ukazanie się w obiegu polskich monet srebrnych przyjęte zostało przez społeczeństwo z wielką radością, jak o tem sygnalizują oddziały Banku Polskiego z całego szeregu miejscowości Cytujemy parę charakterystycznych głosów. Oddział Banku Polskiego w Lesznie donosi: „Srebrne monety przywitało społeczeństwo z wielką radością, zrobiły one dobre wrażenie". Oddział Banku w Piotrkowie informuje: „Za nabyte złoto i srebro płacimy przeważnie wieśniakom — naszem srebrem które jest bardzo chętnie i mile przyjmowane". Oddział w Równem pisze: „Puszczenie w obieg monet srebrnych wywarło dodatnie wrażenie". Oddział w Starogardzie donosi: „Wielkie zainteresowanie dla srebrnych 1 i 2-złotówek zaspokajaliśmy w najszerszej mierze; ludność z radością i pewną dumą je powitała"

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 25. 2. 25. Spędzono 502 szt. bydła, 1179 szt. świń, 455 szt cieląt, 364 szt. owiec wołów —, — buhaji — krów.
Razem 2480 zwierząt.

BYDŁO:	
Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	78—
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	62—64
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	52—5[illegible]
Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej	—6[illegible]
pełnomięsiste młodsze	60—6[illegible]
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	46—48
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	—78
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	62—66
miernie odżywione krowy i jałówki	40—46
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	86 90
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—76
liche ssaki	60—68
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	58—
miernie odżywione skopy i owce	51—55
liche jagnięta i owce	—
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	118—120
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	114 116
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	108—110
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	100—
maciory i późne kastraty	—106

Przebieg targu: spokojny, na świnie ożywiony.

Za redakcję odpowiedzialny w zastępstwie F. Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.

